

X kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

**Komisja
Kultury
Fizycznej,
Sportu
i Turystyki**

■ **PODKOMISJI STAŁEJ DO SPRAW SPORTÓW
NIEOLIMPIJSKICH I INFRASTRUKTURY
SPORTOWEJ
(NR 13)
z dnia 6 maja 2025 r.**

Pełny zapis przebiegu posiedzenia Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki – podkomisji stałej do spraw sportów nieolimpijskich i infrastruktury sportowej (nr 13)

6 maja 2025 r.

Podkomisja stała do spraw sportów nieolimpijskich i infrastruktury sportowej, pod przewodnictwem posel **Żanety Cwaliny-Śliwowskiej (Polska2050-TD)**, przewodniczącej podkomisji, rozpatrzyła:

- **informację ministra sportu i turystyki na temat inwestycji sportowych zrealizowanych w 2024 roku oraz planów inwestycyjnych na 2025 rok do uprawiania dyscyplin sportów nieolimpijskich.**

W posiedzeniu udział wzięli: **Piotr Borys** sekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki wraz ze współpracownikami, **Maciej Benderski** prezes Polskiego Komitetu Sportów Nieolimpijskich, **Marek Zagórski** prezes Polskiego Związku Minigolfa, **Henryk Urbaś** asystent przewodniczącego Komisji.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Krzysztof Majer, Damian Stanisławski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca poseł Żaneta Cwalina-Śliwowska (Polska2050-TD):

Otwieram posiedzenie podkomisji.

Stwierdzam kworum.

Witam posłów, zaproszonych gości, przede wszystkim sekretarza stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki, pana Piotra Borysa, pana Mateusza Strojnego, dyrektora biura ministra, pana Pawła Czwarno, zastępcę dyrektora Departamentu Infrastruktury Sportowej MSiT, pana Macieja Benderskiego, prezesa Polskiego Komitetu Sportów Nieolimpijskich oraz pana Marka Zagórskiego, prezesa Polskiego Związku Minigolfa.

Porządek dzisiejszego posiedzenia przewiduje rozpatrzenie informacji ministra sportu i turystyki na temat inwestycji sportowych zrealizowanych w 2024 r. oraz planów inwestycyjnych na 2025 r. do uprawiania dyscyplin nieolimpijskich.

Przystępujemy do rozpatrzenia porządku obrad. Proszę o zabranie głosu przedstawicieli ministerstwa.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki Piotr Borys:

Bardzo dziękuję, pani przewodnicząca. Przygotowując się do analizy planów inwestycyjnych, które mamy w roku bieżącym w zakresie wsparcia sportów i dyscyplin nieolimpijskich, właściwie dedykujemy większość tego nowego podejścia także sportom nieolimpijskim, które w swojej liczbie często korzystają z obiektów współfinansowanych ze środków Ministerstwa Sportu i Turystyki, ogólnodostępnych. Żebyśmy wszyscy wiedzieli, gdzie leży zmiana w stosunku do roku poprzedniego, żeby raz jeszcze podsumować ten obraz i zmapować Polskę w realizacji zadań inwestycyjnych. Jak państwo wiecie, wcześniej mieliśmy „Sportową Polskę”, jeszcze w 2024 r. Potwierdziliśmy część rozstrzygnięć w roku bieżącym, a to wszystko była edycja ubiegłoroczna. Do „Sportowej Polski”, do jednego worka trafiały różne inwestycje, a właściwie wszystkie ze sobą konkurowały. Umowne boisko przyszkolne konkurowało z basenem, basen – z umownym stadionem lekkoatletycznym itd. Nie było możliwości porównania i wyselekcjonowania, które obiekty są bardziej lub mniej istotne z poziomu regionu, z poziomu powiatu czy z poziomu poszczególnych dyscyplin sportowych. Oprócz tego były inwestycje o znaczeniu strategicznym.

Nowe podejście, które zastosowaliśmy w bieżącym roku, powoduje, że mamy trochę inny rozkład akcentów i możliwości sprawdzenia potrzeb wyrażonych głównie we wnioskach, które nas do nas wpływają. Mówiąc wprost, segmentujemy je w osobnych konkursach.

Mamy zamknięty, w fazie oceny realizacji program na nowe orliki, które akurat w swoim zakresie także służą bardzo wielu dyscyplinom, w tym nieolimpijskim. Mogą one korzystać z obiektów sportowych. Osobno mamy nowe orliki – to jest na razie przypisana kwota ok. 100 mln zł, jeżeli dobrze pamiętam. Mamy osobny program na modernizację orlików, żeby uchwycić, ile projektów w Polsce wymaga modernizacji. Część z nich ma już przecież kilkanaście lat. Został ogłoszony osobny już projekt na pełnowymiarowe boiska do piłki nożnej ze sztuczną i naturalną nawierzchnią. Mamy osobny projekt dedykowany lodowiskom; projekt dedykowany skate parkom – to potrzeba wynikająca z aktywności ruchowej; projekt dedykowany szkołom mistrzostwa sportowego, aby też uchwycić, gdzie są potrzeby wsparcia szkół w niezbędnym zapleczu infrastruktury sportowej, a czasami w bardzo różnych dyscyplinach sportowych. Mamy również osobny projekt, który dotyczy strzelnic, taki, który dotyczy centrów tenisa ziemnego. Jest też duży pakiet inwestycji o znaczeniu strategicznym. Tu się nic nie zmieniło.

To nowe podejście ma w wielu miejscach wypełnić taką lukę wynikającą z potrzeby także sportów nieolimpijskich na poziomie regionalnym – 200 mln zł dedykowane dla 16 regionów w Polsce. Do 200 mln zł marszałkowie dokładają swoje drugie 200 mln zł. Robi się pakiet 400 mln zł i o wyborze inwestycji decydują marszałkowie. Nie chcemy wnikać. Trochę wracamy do takiego quasi-modelu usamorządowionego, który miał miejsce jeszcze przed 2015–2016 r., gdzie także była zdecentralizowana na poziomie regionu część puli środków z Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej. Uznajemy, że w większym wymiarze to marszałek wie, czy boisko, małe X, czy boisko Y jest bardziej preferowane w regionie. Ma inne podejście niż my z punktu widzenia ponad 300 powiatów i 2,5 tys. gmin.

To się znakomicie odbywa, właściwie poza jednym regionem, który de facto na pewno odmówił, czyli województwem lubelskim. Jeszcze województwo świętokrzyskie się waha, ale ostatecznie... już odmówiło. Te dwa regiony odmówiły uczestniczenia w tym projekcie. Pozostałe 14 regionów weszło do tego systemu.

Podam przykład mojej rozmowy z marszałkiem odpowiedzialnym za infrastrukturę na Dolnym Śląsku. Mają mniej więcej 300% wniosków w stosunku do kwoty, która została alokowana, czyli te potrzeby są. To są głównie mniejsze projekty, powiedziałbym, nawet bardzo, bardzo lokalne. To działa, zaczyna działać i będziemy na pewno mogli pod koniec roku zobaczyć, ewaluować, jak ten program funkcjonuje

W infrastrukturze sportowej wszystko zależy przede wszystkim od wnioskodawców. Możemy dedykować różne programy, ale o tym, jakie projekty wpłyną i czy w ogóle wpłyną decyzje, są w poszczególnych dyscyplinach i poszczególnych miastach. Często jest tak, że mamy osadzoną określoną dyscyplinę, bo od lat jest pewna kultura funkcjonowania, są bardzo dobre, wysokie wyniki sportowe. Społeczność lokalna mówi: OK, to wzmacniamy infrastrukturalnie daną dyscyplinę, bo mamy dobre tradycje, zakorzenione często od kilkudziesięciu lat.

Podam taki przykład mojego małego miasta, stutysięcznego Lubina, gdzie łyżwiarstwo szybkie jest mniej więcej od 60 lat. Obecnie są pani Natalia Czerwonka, pani Ziomek czy pani Wójcik. Ostatnie dwie panie to medalistki mistrzostw świata, także z szansami na medale w zimowych igrzyskach olimpijskich. Tworzyła się ta tradycja od 60 lat i bardzo wiele samorządów ma swoje dyscypliny ugruntowane czasami od dwóch, niekiedy nawet trzech pokoleń. Wszystko zależy tak naprawdę od wnioskodawców. Analizowaliśmy, czy tworzyć jakąś listę – właściwie te listy wszystkich wnioskodawców są znane – i czy jest sens dzielić je na te segmenty sportów nieolimpijskich. Do końca się tego idealnie zrobić nie da. Jesteśmy otwarci na dyskusję i na przygotowanie pogłębionej analizy. Często jest tak, szanowni państwo, że to związki przychodzą do nas i mówią o swoich różnych pomysłach. Na przykład Polski Związek Alpinizmu mówił o tym, w jaki sposób przygotować część ścian wspinaczkowych albo w jaki sposób przeznaczyć jakieś miejsce w Polsce, które mogłoby służyć danemu sportowi. Jesteśmy otwarci na dyskusję.

Obecnie wygląda dokładnie to tak, jak opisałem, czyli po prostu mamy wysegmentowane projekty. Oprócz tego, żebyśmy wiedzieli, również ze sportu wyczynowego finansujemy część sportów nieolimpijskich – dokładnie 31 polskich związków sportowych jest biorcą środków ze sportu wyczynowego. Jesteśmy w dialogu. Jeżeli jakiś związek zgłasza nam potrzebę, jesteśmy otwarci, by o tym po prostu rozmawiać.

Podam przykład w drugą stronę, żeby nie tylko inwestować, ale również chronić. Polski Związek Motorowy – Poznań, przy Ławicy, jedyny tor w Polsce, certyfikowany właściwie we wszystkich niemalże kategoriach tego rodzaju sportu ma problemy. Od 2 lat walczymy o to, żeby ten tor nie został zamknięty. Przez ostatnie kilkanaście lat osiedle mieszkaniowe zbliżyło się do toru.

Presja mieszkańców, hałas spowodowały, że w niektórych okolicznościach wiatru są przekroczone normy o kilkanaście decybeli. Efekt jest taki, że walczymy przed zamknięciem toru, czyli również wykonujemy prace zapobiegawcze, chroniące obiekty w tych obszarach, w których jesteśmy w stanie chronić, z uwagi na specyfikę tej infrastruktury, która w sposób naturalny nadmiernie oddziałuje na otoczenie, ale która była pierwsza. Ten tor, podobnie jak lotnisko, był pierwszy, dopiero później, z czasem doszło osiedle mieszkaniowe.

Szanowni państwo, tak to wygląda w skrócie. Przekazałem państwu tę ogólną informację, rozszerzoną o te dodatkowe fakty. Podkreślam raz jeszcze, jesteśmy otwarci na dyskusję w tym zakresie.

Przewodnicząca poseł Żaneta Cwalina-Śliwowska (Polska2050-TD):

Dziękuję, panie ministrze.

Otwieram dyskusję. Czy są jakieś zgłoszenia? Proszę bardzo, pan prezes Polskiego Komitetu Sportów Nieolimpijskich.

Prezes Polskiego Komitetu Sportów Nieolimpijskich Maciej Benderski:

Dzień dobry. Maciej Benderski, Polski Komitet Sportów Nieolimpijskich.

Panie ministrze, bardzo dziękuję za informację. Pan minister trafił w sedno, ponieważ mieszkam niedaleko Przeźmierowa i to jest właśnie ten tor wyścigowy, znam sprawę.

Sekretarz stanu w MSiT Piotr Borys:

Pan protestuje?

Prezes PKSN Maciej Benderski:

Nie ja protestuję, też nie ja prowadzę tę sprawę. Znam szczegóły sprawy, ponieważ gdzieś tam też się obracam, w tym klimacie, ale nie mamy konfliktu, jeżeli o to chodzi.

Panie ministrze, chciałem zwrócić uwagę na jedną rzecz. Tak jak pan minister powiedział, sporty nieolimpijskie doskonale się odnajdują w tej infrastrukturze sportów olimpijskich, powszechnych, na boiskach piłkarskich, torach lekkoatletycznych. Z tego wszystkiego korzystamy i mamy do tego do pewnego momentu dostęp, w związku z czym większość sportów nieolimpijskich się świetnie w tym odnajduje. Są sporty nieolimpijskie, które do swojego funkcjonowania potrzebują specjalistycznej infrastruktury, którą ciężko im uzyskać. Jestem po rozmowie z prezesem Polskiego Związku Snookera i Bilarda Angielskiego, który ma potężny problem z popularyzacją swojego sportu. Mamy Polaka, czternastoletniego mistrza świata, który 8 godzin dziennie trenuje snookera i dzięki temu osiągnął wspaniały wynik sportowy. Problem w tym, że ten wynik jest podyktowany jego stylem życia i tego, że on w zasadzie nic nie robi poza tym snookerem. Wiadomo, uczy się w szkole, natomiast to jest jego główna nuta życiowa. To jest wynik nie do powtórzenia z zasobami Polskiego Związku Snookera i Bilarda Angielskiego. Zaczęliśmy sobie rozmawiać na ten temat i pojawiło się pytanie do pana ministra o zwrócenie uwagi na problemy strategiczne. To nie jest kwestia tego roku, przyszłego roku, ale jeżeli teraz nie zaczniemy o tym rozmawiać, to sądzę, że za 10 lat nic nie będziemy mieli. Trzeba zacząć o tym rozmawiać.

Snujemy taką wizję centrów sportów precyzyjnych, które byłyby centrami wojewódzkimi, powiatowymi, zależy, na ile budżetu i zaangażowania społeczności lokalnych by starczyło. Problem snookera wygląda w ten sposób, że stoły do snookera kosztują 50 tys. zł w górę. Nie mogą być udostępniane komercyjnie. Ważą 1,5 tony. Jak się je raz postawi i wypoziomuje, to już one generalnie tam stoją. W związku z tym to nie jest działalność komercyjna. Nie da się sprzedawać czasu na tych stołach, ponieważ każda zadra, każdy wylany napój od razu pozbawia go całkowicie funkcjonalności. Mówimy o trenowaniu ścisłej kadry w takich centrach sportów precyzyjnych. Wizja, która nam przyświeca, jest taka, żeby postawić snookera, obok dart, jeszcze minigolf, kręgle, bowling itd., zrobić takie centra. Z takim projektem chcielibyśmy w pewnym momencie do ministerstwa podejść, przedstawić pewne założenia. Pytanie w dużym skrócie: Czy jest przestrzeń, żeby rozmawiać na takie tematy?

Sekretarz stanu w MSiT Piotr Borys:

Możliwości rozmowy oczywiście są. Problem polega na tym, żeby wnioskodawca, projektodawca określił się. Podam przykład. Wspieraliśmy i zresztą sam byłem przy otwarciu, specjalnie chciałem zapoznać się z taką infrastrukturą, centra umiejętności rowerowych. Okazuje się, że gminy gospodarują czasami nieużytki, jakieś górki, dawne wysypiska śmieci, które są już

dzisiaj przestrzenią zieloną, i adaptują te miejsca w oparciu o określony standard bezpieczeństwa i trudności dla sportów rowerowych, umiejętności rowerowych. Kluby sportowe, głównie rowerowe, kolarskie, różne, BMX, ćwiczą na tych torach. Okazuje się, że mamy tam z jednej strony powszechność, a z drugiej strony nawet część wyczynu. Taki park otwierałem ostatnio w miejscowości Lubań na Dolnym Śląsku i przyjrzałem się dokładnie, na dawnej górze śmieci, po rekultywacji, która działała do lat 70., a teraz była lasem, nieużytkiem. Okazało się, że nagle powstał park, z torem, z oprzyrządowaniem. To wszystko służy właśnie tym dwóm elementom. Finansowaliśmy kilkanaście takich obiektów. To była inicjatywa Dolnego Śląska, gdzie wchodził marszałek Dolnego Śląska, nasze środki, jeszcze ze „Sportowej Polski” oraz inwestora, po 30%. Nagle taka inicjatywa się wywiązała, która pozwoliła na to, że ta część infrastruktury powstała.

W przypadku dosprzętowania w drogi sprzęt ruchomy, czyli stoły do snookera itd., obecnie właściwie jest możliwe tylko wtedy, kiedy modernizuje się jakiś obiekt i wyposaża. Jest modernizacja obiektu, bo zakładamy, że stoły są w stałym miejscu, w jakiś umownej hali czy w innej przestrzeni i wtedy wyposaża się w ten sprzęt precyzyjny. Obecnie to jest możliwe już bez zmiany, było możliwe bez zmiany specjalnych wniosków. Natomiast nasze pieniądze i pieniądze marszałka pozwalają dużo bardziej elastycznie podejść pod potrzeb sportu, także sportu nieolimpijskiego. Nic nie stoi na przeszkodzie, żebyśmy także wskazywali takie rzeczy, czy też zwrócili na nie uwagę. Myślę, że kiedy przejrzymy sobie, podejrzywam pod koniec roku, wszystkie te sprawy, które stały się przedmiotem rozstrzygnięć przez marszałków... z tych 14 województw, czyli zakładam, że tam będzie niespełna 200 mln zł plus, realnie, ze 170–180 mln zł, bez tych dwóch regionów, chyba że dodamy te brakujące, poszerzymy, to będzie kwota blisko 400 mln zł rozdana w konkursie. To będą konkursy lokalne. Wtedy byśmy się przyjrzeni, czy gdzieś wnioskodawcy, na poziomie danego regionu, np. zawnioskowali o to, żeby zrobić jakąś modernizację obiektu, plus doposażenie w umowne stoły. Jesteśmy otwarci na takie potrzeby, tylko podkreślam raz jeszcze, wszędzie jest tak, że to musi być osadzone w rzeczywistości istniejących klubów. Na końcu ta infrastruktura musi po prostu służyć szkoleniu. Możemy taką dyskusję oczywiście podjąć.

Pamiętajcie państwo, że nawet w tych regionalnych pieniądzach będziemy także dawać taką nieformalną kontrasygnatę do tego, że też będziemy musieli podpisać z wnioskodawcami umowy, chociaż decyzje będą po stronie marszałków. Dajemy uprawnienia. Po naszej stronie będzie po prostu możliwość i obowiązek podpisania umowy, naszych środków, które przejdą do dofinansowania środków regionalnych. Przypomnę 30% wartości inwestycji to my, 30% marszałek – to jest 60% wkładu dotacyjnego – a 40% jest to wkład własny beneficjentów, głównie samorządów. Tam, gdzie się pojawia inicjatywa i potrzeba, uważam, że jest ona absolutnie możliwa do wykonania.

Teraz przez analogię podam, żebyśmy sobie wyobrazili taki sport precyzyjny, gdzie akurat w odróżnieniu od snookera... chociaż nie wiem, ile może kosztować stół do tenisa stołowego o randze olimpijskiej. Na pewno nie są to koszty stołu bilardowego czy stołu do snookera. Polski Związek Tenisa Stołowego w swojej specyfice i odrębności szkolenia już na poziomie olimpijskim musi wybudować, czy chce wybudować ośrodek sportu olimpijskiego głównie dla kadry, wiedząc o tym, że akurat w specyfice tego sportu – trochę mówię poprzez analogię snookera – żeby dorównać do świata, który dzisiaj walczy o medalistów, tenisisci stołowi w wieku 15–24 lat muszą bardzo precyzyjnie ćwiczyć przez cały tydzień. To są już absolutnie niuanse do tego, żeby osiągnąć wynik. Niestety większość klubów nie jest w stanie tego ostatniego momentu doszcosowania do absolutnie najwyższej precyzji osiągnąć w systemie klubowym.

Na świecie ten system zorganizowany jest inaczej. Jest szkolenie centralne, a na weekendy tenisisci stołowi rozjeżdżają się do swoich klubów inaczej niż w przypadku większości dyscyplin, czyli gdy ćwiczenie jest w klubach, a tylko wtedy, kiedy jest kadra, jest szkolenie kadry, które jest momentem finalnym. Mówię o pewnej specyfice. Tam też będzie potrzeba wyposażenia ośrodka, jeżeli taka decyzja w przyszłości zapadnie, jeżeli polski związek określi się, że chciałby ewentualnie kontynuować myślenie o takim ośrodku, w takim modelu najlepszych krajów, które osiągają efekty. Oczywiście będzie również z naszej strony wyposażenie ruchome. Więc to jest możliwe już dzisiaj, tylko w przypadku zachowania proporcji, czyli jest inwestycja materialna w nieruchomości i modernizację bądź budowę od początku i wtedy wchodzi pełne wyposażenie sprzętowe.

Oczywiście na poziomie regionów możemy myśleć o tym, żeby wspierać marszałków w otwarciu na sporty olimpijskie, tam, gdzie jest potrzeba wynikająca z wyposażenia. Podkreślam raz jeszcze, zawsze wnioskodawca, czyli głównie samorząd, musi udowodnić, że ma na tyle już

rozwinęte struktury szkoleniowe i klubowe, aby zawnieioskować o projekt, który w przewadze ma środki ruchome nad modernizacją, odbudową nieruchomości. Chodzi o to, żeby trochę przestawić priorytety związane z wyposażeniem.

Szanowni państwo, jeżeli popatrzymy, na co pozwoliliśmy w takim kreatywnym myśleniu wokół budowy orlików... Ten nasz dedykowany „Orlik plus” ma mieć minimum bazy, czyli obecnego orlika, takiego standardowego, plus wszystko to, co sobie w tej przestrzeni wygeneruje wnioskodawca, czyli głównie samorząd. Jeżeli ktoś będzie chciał miniskate park, minipole golfowe, teqballa czy inną infrastrukturę doposażyć wokół orlika, czyli „Orlik plus”, absolutnie dopuszczamy, a nawet preferujemy takie rozwiązania. Od razu dedykujemy, że jeżeli jest część specyfiki sportów nieolimpijskich, która wymaga troszkę odrębnej infrastruktury, bo nie zawsze jest to możliwe, to dopuszczamy taką możliwość np. przy orlikach, przy „Orliku plus”. Tak jak powiedziałem, wtedy wnioskodawca musi otrzymać po prostu wyraźny sygnał ze strony klubu sportu nieolimpijskiego i powiedzieć: OK, to zaprojektujcie nam jeszcze coś przy orliku, a skorzystamy z tej samej bazy szatniowej i wykorzystamy to na rozbudowę do takiej infrastruktury. To jest możliwe, jeśli mieści się w kategoriach rozsądku budżetowego. Na orliki, jak państwo wiecie, przeznaczamy 50% dofinansowania, więc takie rzeczy też zdarzają się i mogą się zdarzyć przy okazji tych obiektów, które finansujemy. Jesteśmy otwarci na takie rozwiązania.

Przewodnicząca poseł Żaneta Cwalina-Śliwowska (Polska2050-TD):

Dziękuję bardzo. Będą jeszcze pytania.

Pan pierwszy, ja też bym zadała pytania, ale może potem.

Prezes Polskiego Związku Minigolfa Marek Zagórski:

Marek Zagórski, Polski Związek Minigolfa.

Mam pytanie. Jest możliwość, żeby doposażać dane orliki, różne miejsca. W pewnym sensie można spróbować wymóc na poszczególnych ośrodkach, żeby część z tych terenów była przeznaczona pod kątem sportów nieolimpijskich. W ten sposób odwróćmy trochę sytuację, nie że my musimy się starać o to, żeby chcieli wykorzystać sporty nieolimpijskie na danym terenie, ale dane ośrodki będą musiały poszukać i zwracać się, które....

Sekretarz stanu w MSiT Piotr Borys:

Na przykład?

Prezes PZMG Marek Zagórski:

Minigolf jest dobrym przykładem. Do minigolfa potrzebujemy infrastruktury minimum 600 m², maksymalnie 1500 m². Są cztery różne typy minigolfa i w zależności od tego, jaki jest budżet, możemy sobie na poszczególne rzeczy pozwolić. Od 250 tys. zł do nawet i 500 tys. zł, jeżeli chodzi o same stanowiska. Wiadomo, jest dookoła infrastruktura, potrzebne są jakieś chodniczki, ławeczki.

Sekretarz stanu w MSiT Piotr Borys:

To jest otwarte czy zadaszone?

Prezes PZMG Marek Zagórski:

W Polsce jest 10 takich stanowisk, które już mają certyfikację Światowej Federacji Minigolfa i one są na zewnątrz. Natomiast do tej pory w Polsce jeszcze nigdzie nie było sportowej infrastruktury do minigolfa w zabudowaniu czy w jakiejś hali. Też by się przydały takie miejsca. Normalnie to jest praktykowane w Niemczech, Szwecji, Włoszech, Czechach. Ogólnie w państwach Unii Europejskiej jak najbardziej są takie miejsca. Może warto spróbować pójść w tę stronę. Może powstałyby stricte ośrodki związane ze sportami nieolimpijskim. Każdy ośrodek ma tak zakazane, że w pierwszej kolejności trzeba mieć piłkę nożną. Wiadomo, są takie sporty, które każdego cieszą i one oczywiście są potrzebne. Można dać szansę tym sportom nieolimpijskim, można spróbować, żeby właśnie stworzyć takie ośrodki stricte do sportów nieolimpijskich, połączyć minigolfa, snookera, jakieś sporty walki. Chodzi o priorytetowe nastawienie na sporty nieolimpijskie, a dodatkowo oczywiście można wtedy je wzbogacić o sporty olimpijskie. Nie mamy takiego narzędzia w tym momencie i może warto by było coś stworzyć.

Sekretarz stanu w MSiT Piotr Borys:

Teoretycznie narzędzie jest. To, o czym wspomniałem, czyli struktura regionalna i umowny „Orlik plus” daje możliwość rozbudowy o niektóre sporty nieolimpijskie, tylko to musi wynikać

z propozycji wnioskodawcy, czyli głównie samorządów. Tam w 95% to są samorządy, które wnioskuje, ale w imieniu swojej społeczności, często klubów. Jeżeli takie wnioski by do nas wpłynęły, one absolutnie mają szansę na finansowanie. Uważam, że urozmaicenie infrastruktury o sporty nieolimpijskie jest zasadne.

Podam jeszcze inny przykład. Ostatnie Igrzyska Olimpijskie w Paryżu i tory do BMX i deskorolki. Wyobraźcie sobie państwo, że nie mamy w Polsce ani jednego obiektu, który służyłby przygotowaniu olimpijskiemu, a mamy coraz więcej zawodników na znakomitym poziomie, europejskim i światowym. Część nawet buduje własne, prywatne tory. Żeby myśleć o wybudowaniu takiej infrastruktury, potrzebujemy, po pierwsze, wnioskodawcy, czyli samorządu i, po drugie, aktywnego polskiego związku sportowego, który powie: zróbmy to. Od razu przyciągniemy uwagę całej Polski. Rozważamy to bardzo poważnie w analogii, bo to jest Polski Związek Wrotkarski i Polski Związek Kolarski, który ma BMX. Kogo namówić? Okazuje się, że taka infrastruktura mogłaby być nie tylko dedykowana kadrom i szkoleniu zawodników, ale np. także w sporcie powszechnym tym, którzy mają już bardzo wysoki poziom jazdy, powiedziałbym, rekreacyjnej. Mówię o umiejętnościach jazdy na deskorolce czy na hulajnodze, czy BMX, w systemie powszechnym, wyłącznie dla tych, którzy mają wysoki poziom umiejętności, bo łatwo sobie zrobić krzywdę, jeżeli puści się wszystkich, łącznie z dziećmi.

Odbyłoby się u nas spotkanie, które było pewną inicjacją takiego toru czy potrzeby wskazania takich torów w BMX, w deskorolce i w hulajnodze. Związki same przyszły i pokazały nam dokładnie to, co państwo mówicie, że w Holandii, w Czechach, w Austrii już to powstaje, takie standardowe, cieszy się niesamowitą popularnością wśród najmłodszego pokolenia. To jest fajna subkultura, która funkcjonuje, a przy okazji część z nich to dyscypliny olimpijskie. To Paryż pokazał, prawda? Zresztą zbudował przenośne, fajne tory na Concorde, z ogromnymi trybunami, a potem jeszcze wykorzystał tę przestrzeń do igrzysk paraolimpijskich.

Jeżeli pojawia się gdzieś pomysł, to jesteśmy otwarci także na rozmowy. Zawsze trzeba przyprowadzić albo powiedzieć: OK, to niech któryś z samorządów będzie wnioskodawcą, to my to wesprzemy. Jeżeli powstanie infrastruktura, która rozbuduje możliwości dla sportu nieolimpijskiego, w porządku, tylko musi się znaleźć po prostu wnioskodawca, czyli inwestor.

Przewodnicząca poseł Żaneta Cwalina-Śliwowska (Polska2050-TD):

Dziękuję bardzo. W związku z tym, co zostało powiedziane, bardzo doceniam ze strony pana ministra ten pomysł na orliki, na tę dodatkową infrastrukturę skierowaną do sportów nieolimpijskich. Z doświadczenia wiem, w jaki sposób sporty nieolimpijskie są traktowane przez samorządy. Trudno jest namówić samorząd, aby po prostu w danym projekcie ujął taką infrastrukturę.

Powiem szczerze na własnym przykładzie, skoro już tutaj podajemy przykłady, że w moim mieście, mając osiągnięcia na poziomie pucharu świata, mistrzostw Europy, też było trudno zorganizować np. wejście na największą halę w Ostrołęce, na treningi. Z tym się po prostu mierzymy na co dzień. Możemy dzisiaj rozmawiać na temat infrastruktury, ale to samo dotyczy stypendiów, dostępu do obiektów, finansowania wyjazdów, np. wynajmu obiektów na duże imprezy, jak mistrzostwa Polski, Europy i świata, które też mogłyby się w Polsce odbywać.

W związku z tym mam do pana ministra kilka pytań. Pierwsze pytanie dotyczy środków regionalnych, które pozostają w decyzji marszałka. Czy w jakiś sposób państwo w ministerstwie monitorujecie, jak te środki są rozdysponowywane? Czy rzeczywiście nie jest tak, że tylko kilka dyscyplin sportowych jest tymi środkami wspieranych, skoro decyzja jest po stronie marszałka? Czy w jakiś sposób wymagają państwo, żeby taki obiekt spełniał walory uniwersalności, czyli żeby był dedykowany jak największej liczbie dyscyplin? Czy to jest brane pod uwagę przy ocenie takiego wniosku? Mamy tu na myśli równomierny rozwój.

Jako działaczka w sportach nieolimpijskich i jednocześnie przewodnicząca tej podkomisji widzę potrzebę też troszeczkę mówienia samorządom, że nie tylko piłka nożna, bo tego chce każdy i to jest właściwie zasadne, bo jest dużo osób zainteresowanych piłką nożną, tylko po prostu kierowanie środków cały czas na to samo nie powoduje, że czegoś innego jest więcej. Po prostu jest piłka nożna, bo nie ma wyboru. W małych miejscowościach można uprawiać albo piłkę nożną, albo lekkoatletykę, ewentualnie siatkówkę jeszcze wchodzi w grę lub koszykówkę w szkole i to jest całe spektrum sportów. Dopóki się nie pojawi jakiś działacz, zapaleńca, który często z prywatnych środków finansuje treningi, wyjazdy i w ogóle istnienie jakiejś sekcji, to po prostu innej oferty nie ma. Czy państwo w jakiś sposób to monitorują i czy mogliby

państwo sugerować marszałkom województw, aby dostrzegali te kierunki, w których środki nie płyną, chociażby z racji tego, że nie ma polskich związków sportowych?

Sekretarz stanu w MSiT Piotr Borys:

Cała nasza idea przekazania 200 mln zł rocznie – myślę, że w przyszłym roku będzie więcej, ale to ocenimy sobie w końcówce roku – polegała na tym, żeby nie ingerować w decyzje regionalne, dopuścić element elastyczności i swobody w widzeniu różnych dyscyplin, także sportów nieolimpijskich, przez marszałków, który wynika także z podejścia regionalnego, po prostu pewnych specyfik, które są. Niektóre sporty, np. sporty zimowe, są zakorzenione na południu. Tak jest w większości, oczywiście poza hokejem. Tak po prostu jest. Większość sportów wodnych jest tam, gdzie jest infrastruktura wodna. Dajemy tę swobodę i myślę, że wspólnie ocenimy sobie, bo dla nas bardzo ciekawy case, jakie rodzaje inwestycji, w jakim zakresie w tej edycji będą przyjęte przez marszałków województw w regionach. Zrobimy taką analizę. To jest bardzo dobra sugestia pani przewodniczącej, żebyśmy mogli określić, w jakiej skali wielkościowo projekty, w jakich sportach, czym one się różnią od poprzednich konkursów w „Sportowej Polsce”. Przejrzymy sobie, gdzie były główne wnioski i te, które dostały dofinansowanie po ostatecznych decyzjach.

Druga rzecz. Uważam podobnie co do różnorodności sportu. Trzeba wyjść od obszaru sportu powszechnego, jeżeli chodzi o zainteresowanie dzieci i młodzieży. To się przejawia we wszystkich badaniach, które także prowadzi nam warszawski AWF i pan profesor Molik. Tendencja jest taka, że dzieci, które nie ćwiczą na lekcjach wychowania fizycznego, uważają, że one są nudne, źle prowadzone, nie są atrakcyjne i te same dzieciaki są w stanie po szkole być aktywnymi w sporcie, którego szkoła w ogóle nie preferuje w czasie zajęć WF. Sposobem na to, jak to rozwiązać, jeśli chodzi o część sportów nieolimpijskich, jest to, że po pierwsze, mamy 100 mln zł na 7,5 tys. klubów w Polsce, dla wszystkich klubów sportowych, bez wyjątku, ważne tylko, żeby być klubem sportowym – 12 i 17 tys. stanowi taką mikrobazę, żeby od czegoś zacząć. Jeśli się temu przyjrzymy, to oczywiście dominuje piłka nożna, siatkówka, koszykówka, ale są przeróżne dyscypliny.

Drugi element – „Aktywna szkoła”. Poproszę o taką analizę, jakie rodzaje sportu, które dyscypliny sportowe będą dominowały w jakim zakresie w „Aktywnej szkole”, czyli dokładnie ten problem... czyli za darmo obiekt sportowy, przyszkolny czy orlik, czy sala sportowa, i którym trenerom, animatorom udało się wejść i z którymi sportami, żeby zainteresować dzieciaki. To też będzie ciekawa dyskusja. Tutaj mamy dowolność, składa się ofertę i ktoś mówi OK, w dowolnym sporcie, np. futsalu. Przychodzi trener czy animator i mówi: pani dyrektor, składamy wnioski, stworzymy sobie 10 grup ćwiczebnych i płacimy 90 zł za godzinę pracy trenera. Szkoła, jak wiemy, daje salę czy infrastruktury sportową za darmo. Zobaczymy, gdzie leży aktywność. Uważam, że jeżeli promować część sportów ciekawych dla dzieciaków, to także przez „Aktywną szkołę”, która nie ma żadnych ograniczeń, podobnie jak program „Klub”, dofinansowujący działalność klubów. Byśmy to po prostu zobaczyli, jaki jest stan po zakontraktowaniu całej „Aktywnej szkoły” i wszystkich klubów. Kluby już otrzymały dofinansowanie. Lista tych prawie 7,5 tys. klubów jest na naszej stronie internetowej. W naszym imieniu jako operator robi to LZS. Myślę, że przeprowadzimy też własną analizę potrzeb, jakie rodzaje dyscyplin w klubach otrzymały dofinansowanie. Tam się rodzi wszystko.

Dodatkowo „Klub pro”, jak wszyscy wiemy, to także 100 mln zł na 850 klubów, które punktuja. Jesteśmy tu już w systemie sportu wyczynowego, punktacji. Zachęcałbym bardzo mocno wszystkich partnerów, żebyśmy mogli pewne od lat nawarstwiające się potrzeby przedyskutować przy okazji prac, które rozpoczniemy już od wczesnej jesieni. To będą prace nad strategią rozwoju polskiego sportu. Dlaczego? Dlatego, że mamy od lat głos sportów nieolimpijskich, państwo utworzyliście ten komitet sportów nieolimpijskich, chcecie grupować środowiska i pokazywać, że to jest niezwykle istotna część polskiego sportu, która daje tę różnorodność i ofertę w części rynkowej. Mamy bardzo wiele problemów wynikających z sytuacji polskich związków sportowych, które utraciły swój status z uwagi na to, że nie wpisały się w system rekomendacji MKOl. Przez lata funkcjonowały, potem wypadły i nie mają możliwości współfinansowania swojej działalności ze sportu wyczynowego, tylko ze sportu powszechnego. Wiele takich elementów przy okazji strategii rozwoju musimy przedyskutować w tym nowym modelu. Czasy się zmieniły i nasze oczekiwania się zmieniły.

Jeżeli popatrzymy na główne parametry wyzwań, które mamy przed sobą, to na pewno są trzy podstawowe. Pierwsze wynika z efektów całego systemu, głównie mierzonego ilością rywalizacji międzynarodowej, ale także wynikającej z igrzysk olimpijskich, czyli tej

statystyki medalowej w rywalizacji olimpijskiej. Jak widzimy, mamy nieefektywny system, mówiąc delikatnie. Jeżeli porównamy to do Holandii – często przywołuję ten przykład, bo jest najbardziej obrazowy – system przynosi 32 medale na igrzyskach, o połowę mniejszy kraj – plus cały system aktywności w sporcie powszechnym, dzieci, młodzież, całego społeczeństwa i przeliczenie tego na liczbę klubów na 10 tys. mieszkańców... Tam jest bodajże 268 klubów, u nas 37 klubów na 10 tys. mieszkańców. To też pokazuje, jakie wyzwanie stoi przed nami. Jeżeli będziemy chcieli wypełnić lukę, która pozwoli nam w większym wymiarze zaktywizować dzieci i młodzież, ale także całe społeczeństwo, przecież nic nie stoi na przeszkodzie, żeby także kluby realizowały tę część sportu dla całego społeczeństwa, w całym przekroju, tak jak to się dzieje w krajach, które mają najlepsze praktyczne modele sportu. To trzeba będzie wypełnić trenerami. W jaki sposób zasilimy Polskę i kluby trenerami? To jest ogromne wyzwanie. Bez trenerów nie jesteśmy w stanie zwiększyć możliwości funkcjonowania. To jest przestrzeń dla sportów nieolimpijskich i olimpijskich.

Zachęcałbym do tego, abyśmy te problemy, o których co chwilę dyskutujemy przy okazji posiedzeń Komisji, podkomisji i rozmów na temat sportów olimpijskich, po prostu wrzucili już w taką naprawdę większą agendę. Jeżeli nie przewartościmy pewnych rzeczy na poziomie strategii, to nie osiągniemy efektów. Strategia powinna być wytyczną do późniejszych programów operacyjnych. Mamy programy operacyjne, które mierzymy, kroimy pod potrzeby i wyzwania, ale to powinno wynikać z przedyskutowanego systemu. Zachęcam do tego, że jak rozpoczniemy te prace, żeby sporty nieolimpijskie także miały we wszystkich aspektach od powszechności, po wyczyn, infrastrukturę, swój głos w tej dyskusji. Na końcu to będzie kluczowe. Dla mnie sporty nieolimpijskie to przede wszystkim również urozmaicenie oferty, wychodząc już od najmłodszych uczestników, czyli od dzieci, młodzieży. Musimy rozsiać tę różnorodnością dyscyplin zainteresowanie najmłodszego pokolenia. Część oczywiście jest niezwykle elitarna, np. Polski Związek Motorowy, gdzie na końcu przebiega się kilku, kilkunastu kierowców. To bardzo kosztochłonny sport, ale z drugiej strony bardzo efektowny. Każdą dyscyplinę musimy rozpałtać osobno. Zachęcam do systemowych rozmów w czasie przygotowywania naszej strategii.

Przewodnicząca poseł Żaneta Cwalina-Śliwowska (Polska2050-TD):

Dziękuję bardzo. Mam nadzieję, że zostaniemy zaproszeni do prac nad tą strategią, zwłaszcza mam na myśli komitet, który reprezentuje sporty nieolimpijskie.

Mam jeszcze dwa pytania. Panie ministrze, czy można by było prosić o taką analizę... W tym roku też zostały zainwestowane środki w program „Klub pro”. Jak to się ma do środków udzielanych przez marszałków? Czy można sprawdzić, czy te środki płyną jednokierunkowo? Czy nie jest tak, że tam, gdzie idą potężne środki wspierające kluby z programu „Klub pro”, część środków, którymi dysponują marszałkowie, idzie w to samo miejsce? To jest taka analiza, którą moim zdaniem warto by było zobaczyć, czy rzeczywiście dobre w założeniu programy nie przeciwdziałają troszeczkę równomiernemu rozwojowi. Jak podkreślałam od początku przedstawiania przez państwa z ministerstwa zamysłów programu „Klub pro”, mam obawy, iż po prostu te dopalone finansowo kluby będą wyciągały zawodników z innych mniejszych klubów i to spowoduje, iż dana dyscyplina sportu nie będzie równomiernie rozwijać się w Polsce, tylko że będziemy mieli takie superośrodki danej dyscypliny, co spowoduje w konsekwencji, w upływie lat, po prostu mniejsze współzawodnictwo, mniejszy rozwój danego sportu. Moim zdaniem to patrzenie krótkowzroczne, bo jednak te talenty sportowe są w całej Polsce i myślę, że warto by je było w całej Polsce w pewien sposób wspierać. Jeżeli będą państwo w jakiś sposób podsumowywać ten rok, poprosiłabym o taką analizę i żeby państwo mogli ją zaprezentować właśnie na naszej podkomisji lub też na Komisji sportu, jeżeli pan przewodniczący wyrazi taką zgodę.

Mam też inne pytanie. To też się wiąże w sumie z infrastrukturą dla sportów nieolimpijskich. Po rozmowach ze związkami mam taką informację zwrotną, że w Polsce mogłoby się odbywać wiele imprez rangi mistrzostw Europy i mistrzostw świata, natomiast te imprezy wymagają dostępu do dużych obiektów. Duże obiekty, te, które są w posiadaniu samorządów, mają bardzo wygórowane cenniki. Związki sportowe, które często nie są polskimi związkami sportowymi, czyli nie korzystają też ze środków płynących z ministerstwa na sport wyczynowy, posiłkują się tylko składkami zawodników i składkami klubów, trenerów, mają problem. Związki bardzo często po prostu odmawiają organizacji takich dużych imprez, bo cena wynajmu obiektu sportowego po prostu przerasta nawet cenę organizacji samej imprezy, zakupu pucharów, medali, zapewnienie ochrony, obsługi, wszystkiego tego, co wiąże się z imprezą masową.

Mam takie pytanie: Czy ewentualnie mogli państwo w ministerstwie pomyśleć, że skoro nie wspieracie tych sportów, w których nie ma reprezentacji polskiego związku sportowego, czy nie warto by chociażby wykreować takich środków, gdzie samorząd, który chciałby być współorganizatorem danego wydarzenia międzynarodowego w sportach nieolimpijskich, mógłby do państwa zwrócić się z prośbą o dofinansowanie udostępnienia czy też przygotowania takiego obiektu sportowego? Myślę tutaj przeważnie o tych dyscyplinach, w których na mistrzostwa Europy, świata czy też puchar zjeżdża się po kilka tysięcy zawodników, tak jak jest to w przypadku mojej dyscypliny. Rzeczywiście to jest taka bariera, która kilkakrotnie już, przynajmniej w moim związku sportowym spowodowała, iż musieliśmy odmówić organizacji dużej imprezy międzynarodowej.

Sekretarz stanu w MSiT Piotr Borys:

Oczywiście przeanalizujemy. Jak państwo wiecie, łącznie wspomagamy 42 polskie związki sportowe w sportach nieolimpijskich kwotą 30 mln zł w szkoleniu. Mówię teraz o specyfice, mamy wyszczególnione kwoty. Tam się odbywa szkolenie i część finansowania imprez. Często nie ma możliwości dedykowania środków na uczestniczenie w zawodach o randze międzynarodowej w niektórych z nich. Oczywiście wspieramy także z części promocyjnej część wydarzeń sportowych. Mamy taką pulę na promocję sportu, tylko musimy zwrócić uwagę na to, żeby po prostu liczyć to z pewną efektywnością. Polski Związek Motorowy np. otrzymuje środki na puchary świata, na organizację imprez w Polsce, tylko my już nie mamy wpływu na to, jak podzielone są do końca te wagi przez poszczególne związki sportowe. Każdy nieolimpijski związek sportowy, który korzysta ze środków wyczynowych, przedstawia własny program działań i bierze za to po prostu odpowiedzialność. Jesteśmy tylko odbiorcą tych ofert. Oczywiście na końcu możemy myśleć o rozszerzeniu, tylko za tym się kryją znowu środki finansowe. Zachęcałbym do tego, bo to jest ciekawa część dyskusji i ona nie jest nowa w różnych momentach. Spotykamy się z tym na różnych konferencjach, posiedzeniach Komisji. Przedyskutujmy te rzeczy naprawdę przy okazji tej strategii, która ruszy na jesieni. Uważam, że jeżeli tam nie damy czytelnego akcentu, budując system, to my tych rzeczy po prostu całościowo nie rozwiążemy. W ślad za strategią będą musiały pójść również zwiększone środki na polski sport.

Przewodnicząca poseł Żaneta Cwalina-Śliwowska (Polska2050-TD):

Panie ministrze, myślę, że w przypadku tego zagadnienia ważne jest podkreślenie także tego aspektu turystycznego. Jeżeli przyjeżdża kilka tysięcy zawodników z innych państw i startuje w takich zawodach, to należy porównać koszt opłat w zakresie obiektu versus środki, które pozostają w związku z noclegami, z wyżywieniem, także bardzo często zwiedzaniem. Są przecież dni bez zawodów. Te zawody przeważnie trwają kilka dni. Nie każdego dnia zawodnicy mają swoje konkurencje. Myślę, że w stosunku do budżetu państwa to byłoby opłacalne. Warto, żeby ktoś po prostu zauważył, że pomimo iż dany związek sportowy nie jest polskim związkiem sportowym, to samorząd posiadający taki obiekt przecież może wnioskować. Myślę, że skoro jest założenie, że państwo nie finansują tych związków sportowych, które nie są polskimi związkami sportowymi, możemy po prostu, jeżeli taki związek nawiąże współpracę z samorządem, to ze strony samorządu taki program założyć i taką pulę wygospodarować, która też rozwinię turystykę. To jest także promocja naszego kraju za granicą, więc myślę, że jak najbardziej warto przychylnie spojrzeć na ten pomysł.

Sekretarz stanu w MSiT Piotr Borys:

Zgadzam się w 100%, tym bardziej że akurat sektor MICE, czyli imprez i wydarzeń kongresowych, konferencyjnych, sportowych generuje 1% PKB. To jest dopływ informacji z części branży turystycznej. W przypadku „Klubu pro” to 850 klubów, docelowo na pewno 1000 w przyszłym roku. Odbyła się dyskusja z prawie 1,5 tys. osób na Stadionie Narodowym ze wszystkimi podmiotami, które zostały zakwalifikowane w oparciu o istniejący system punktowania. Bardzo interesująca dyskusja. Po pierwsze, każdy z beneficjentów ma określoną pulę do wykorzystania w tym systemie. Mówię o limicie środków finansowych. Odbyła się też dyskusja o tym, w jaki sposób promować te kluby, w których zawodnik młody przechodził etapy, żeby tych punktów nie gubić. Zgadzam się w 100%, że wysysanie zawodników przez poszczególne kluby na etapie rozwoju musi być proporcjonalnie, rozkładowo uwzględnione w systemie punktowania. System musi uwzględniać wszystkie etapy kariery zawodnika i przechodzenia z klubu do klubu, żeby myśleć o tym, żeby rozwijać równomiernie te kluby, które punktuja. W większości przypadków

środki z „Klubu pro” trafiły głównie w tym systemie gmina – ministerstwo, niekiedy również środki regionalne tam, gdzie one są stworzone. Nie ma jednolitego systemu finansowania sportu i klubów w Polsce. Po prostu każde miasto i każdy region mają odrębne kryteria wynikające ze specyfiki.

Kiedy założyliśmy „Klub pro”, czyli te ponad 100 mln zł, okazało się, że to jest coś, na co kluby czekały naprawdę od dziesięcioleci. Nie przesadzam. W większości przypadków wsparcie klubu, wsparcie ze środków „Klubu pro” jest między 50% a 1/3 budżetu rocznego. Mówimy o klubach, które naprawdę szkolą na najwyższym poziomie i najważniejsza kategoria wydatków to są środki, które są przeznaczone na trenerów i na zwiększenie wydolności kadry trenerskiej oraz oczywiście dosprzętowanie, część wyjazdów. Widzimy, że ma to nieprawdopodobne znaczenie i chcemy podnieść poziom szkolenia w Polsce.

Oczywiście ten program będzie się zmieniał. W tej dyskusji, o której powiedziała pani przewodnicząca, uczestniczył także pan przewodniczący Komisji. Jesteśmy otwarci na zmiany. Ten program i jego zasady będą na pewno ewoluowały, co też zapowiedzieliśmy. Ewolują, więc szukamy najlepszych rozwiązań.

Przewodnicząca poseł Żaneta Cwalina-Śliwowska (Polska2050-TD):

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś jeszcze z państwa chce zabrać głos? Proszę bardzo, pan Benderski.

Prezes PKSN Maciej Benderski:

Panie ministrze, chciałbym wrócić do tego, o czym pan minister mówił, czyli o weryfikacji tego nowego podejścia na koniec roku. Sądzę, że monitorowanie tych wszystkich danych, które zejdą z klubów i z infrastruktury to bardzo trudne zadanie. Z chęcią bym pomógł w prawidłowym tego przeprowadzeniu. Moim zdaniem wyniki mogą być wypaczone, ponieważ mamy problem dysponentów sal sportowych, którzy zawsze preferują swoich instruktorów. Mówimy o dyrektorach szkół, które mają swoje sale przyszkolne, mówimy o dyrektorach OSiR-ów, o osobach zarządzających dużymi halami sportowymi, które zawsze mają swoje preferencje. Sądzę, że tutaj w sposób systemowy znowu pomijamy pewną grupę.

Do programu „Klub” oraz do „Klubu pro” wchodzi kluby, które już istnieją. U mnie w strukturze PKSN mamy związki sportowe, mamy sporty, w których młodzi, ambitni instruktorzy mają problem z zawiązaniem grupy po to, żeby założyć klub po to, żeby wejść do programu klubowego. To jest moim zdaniem grupa, która nie będzie ujęta w statystyce, o której pan minister powiedział. Nie widzę tak naprawdę sensownego sposobu, żeby to zrobić, żeby włączyć tę grupę instruktorów, którzy mają problem z wejściem. Mówię też z mojej perspektywy sportów walki, gdzie szkoły przede wszystkim podnajmują swoje sale w trenerom, wuefistom, którzy prowadzą dodatkowe zajęcia pozalekcyjne. Żeby zawiązać grupę, żeby stworzyć klub, potrzebna jest sala i na to przeważnie nie ma środków i nie ma dostępności. Też mówimy o wąskim oknie czasowym, np. mówimy o godzinach 16.00–20.00, kiedy tak naprawdę dzieci są w stanie przyjść na tę salę, ponieważ po 20.00 jest już za późno, a do 16.00 jeszcze odbywają się zajęcia szkolne. W związku z tym tak naprawdę mówimy o bardzo ograniczonej dostępności sali i o preferencjach dysponentów tej sali co do swoich własnych instruktorów.

Odnosząc się do tego, co powiedział pan minister, jeśli chodzi o brak instruktorów, jak najbardziej się zgadzam, ponieważ jest mało osób, które sensownie prowadzą zajęcia. Spotkałem się z taką opinią – przyznam się, że jej nie weryfikowałem – że mamy w Polsce kilkanaście ośrodków AWF, które kształcą instruktorów, i mówimy o liczbie 10–15 tys. absolwentów AWF każdego roku. W związku z tym technicznie ta baza instruktorów powinna być dosyć spora. Rodzi się też pytanie, jak ich zaktywizować, aby chcieli prowadzić zajęcia w ramach swojego kierunku wykształcenia. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Żaneta Cwalina-Śliwowska (Polska2050-TD):

Proszę o odpowiedź.

Sekretarz stanu w MSiT Piotr Borys:

Na zakończenie. Decyduje oczywiście z jednej strony rynek, a z drugiej fakt, że obecnie, poprzez profesjonalizację, zawód trenera czy instruktora – w cudzysłowie – staje się niewspółmiernie zawodem nie tylko prestiżowym, ale przede wszystkim bardzo kosztownym. Obecnie trener, który prowadzi zajęcia, jest w stanie uzyskać niewspółmiernie więcej gratyfikacji z tego tytułu niż jeszcze 5–10 lat temu. Płacimy 90 zł za godzinę pracy animatora, trenera po lekcjach. Mam bardzo wiele przykładów w klubach, które prowadzą szkolenie, że trenerzy, którzy mają 3–4

dni zajęć popołudniowych, zarabiają dodatkowe 5–7 tys. zł. To już się dzieje, szanowni państwo. Naszym celem jest to, żeby z jednej strony stymulować to w taki sposób, aby przeznaczać środki publiczne głównie w sporcie powszechnym, żeby zajęcia dla dzieci nie były odpłatne, żeby dawać równe szanse, szczególnie tym rodzicom, których nie stać na zajęcia. To jest nasz obowiązek.

Z drugiej strony działa po prostu system klubów, które mają składki, sponsorów i naprawdę trenerzy otrzymują tam drugie wynagrodzenie. Część się zastanawia, czy nie zerwać z własną pracą zawodową i nie potraktować sportu jako tego jedyne go zawodu i zajęcia w sposób adekwatny. Część ma uprawnienia pedagogiczne i może prowadzić również zajęcia w szkołach. Są różne modele. Obecnie wprowadzenie zawodu trenera do takiego powszechnego myślenia staje się już naprawdę bardzo przyzwoite, jeśli chodzi o poziom wynagrodzenia. Jesteśmy bardziej zasobnym krajem i musimy stworzyć taki model, w którym z jednej strony środki ministerialne, środki gminne i regionalne stworzą taką bazę, a z drugiej strony część rynku prywatnego czy głównie składkowego pozwoli na to, żeby jeszcze więcej osób z uprawnieniami było w systemie. To powstaje. Czeką nas absolutnie zwiększenie liczby trenerów. Na razie statystyki nie są dobre, również te, które są wynikiem analiz na poziomie AWF-ów. Mamy obecnie dużą dysproporcję zawodów nietrenerskich, absolwentów AWF-ów. Rynek o tym decydował. Lepiej być rehabilitantem, fizjoterapeutą niż trenerem.

Potrzebujemy zmiany. Dlatego wróćmy już na zakończenie do tej puenty. Musimy wiedzieć, bo to wszystko jest wyliczalne. Jeżeli chcemy uzyskać wskaźniki zwiększenia aktywności sportowej, liczby klubów, to wszystko jest wyliczalne, ile potrzebujemy dodatkowo w systemie trenerów, animatorów, nauczycieli wychowania fizycznego. Mamy starzejące się społeczeństwo. Musimy zaprosić nowe pokolenie do tego, żeby weszło w system pracy z młodzieżą. Jednocześnie mamy całą grupę sportowców, którzy kończą kariery sportowe na różnym etapie, którzy mogą wejść w aktywny system trenerski. To jest też taka baza, która jest dla nas niezwykle cenna – ludzi z umiejętnościami, którym trzeba dać po prostu dodatkowe uprawnienia. Mamy na to pomysły, również w zakresie Europejskiego Funduszu Społecznego. Chcemy zachęcić ludzi sportu do wejścia do tego systemu. Tylko część kontynuuje swoją misję. Chodzi o dawnych czynnych sportowców, którzy z różnych przyczyn czy kontuzji kończą ze sportem wyczynowym i nie wchodzi później do systemu sportowego jako trenerzy. Tu jest też wielki niewykorzystany zasób.

Przewodnicząca poseł Żaneta Cwalina-Śliwowska (Polska2050-TD):

Proszę bardzo, jeszcze jedno pytanie.

Prezes Polskiego Związku Minigolfa Marek Zagórski:

Chciałem tylko uzupełnić to, co Maciej powiedział na temat programu „Klub”. Program „Klub” jest wykorzystywany przez różne kluby, natomiast dotyczy tylko klubów, które są aktywne od minimum 3 lat. Może warto zastanowić się, czy ten okres nie warto troszeczkę zmniejszyć po to, żeby powstało więcej tych klubów. To będzie dodatkowa zachęta. Kluby będą miały środki na organizowane różnych zajęć dla różnych osób. To też pomoże w tym, żeby dzieci, które mają mniejsze budżety, mogły uczestniczyć w takich zajęciach, bo będzie po prostu więcej takich zajęć ze względu na to, że więcej klubów będzie miało środki na takie zajęcia. Dodatkowo to też wspomaga trenerów, którzy będą mogli trenować w danych klubach. Czy to można wziąć pod uwagę?

Sekretarz stanu w MSiT Piotr Borys:

Na razie mamy trzyletni okres funkcjonowania i limity przychodów klubów – które zwiększamy – do ubiegania się dofinansowanie z programu „Klub”. Analizujemy. Na razie mamy 100 mln zł, 7,5 tys. klubów otrzymujących dofinansowanie. Tych klubów co roku jest więcej. Dochodzi po kilkaset, nawet 500 klubów rocznie. Przechodzą ten trzyletni okres udowadniający, że są na rynku i mają zdolność pozyskania środków publicznych. Trzyletni okres nie jest przesadnie długi. Istnieje klubik, zaczyna od kilku zawodników, ludzie mają pasję, chęci, po 3 latach wskakują w automatyczny system dofinansowania i nagle są na innym poziomie. Może będzie taka potrzeba, żeby zmniejszyć ten okres od 2 lat, później może do roku, ale jakaś weryfikacja takiej stabilizacji musi być. Nic lepiej nie wpływa na ocenę niż czynnik czasu, czy ktoś funkcjonuje, czy nie funkcjonuje – trochę jak w polityce, jak w sporcie, w różnych innych obszarach.

Przewodnicząca poseł Żaneta Cwalina-Śliwowska (Polska2050-TD):

Dziękuję bardzo.

Rozumiem, że wszystkie pytania zostały już zadane. W takim razie zamykam obrady podkomisji. Dziękuję państwu bardzo.